

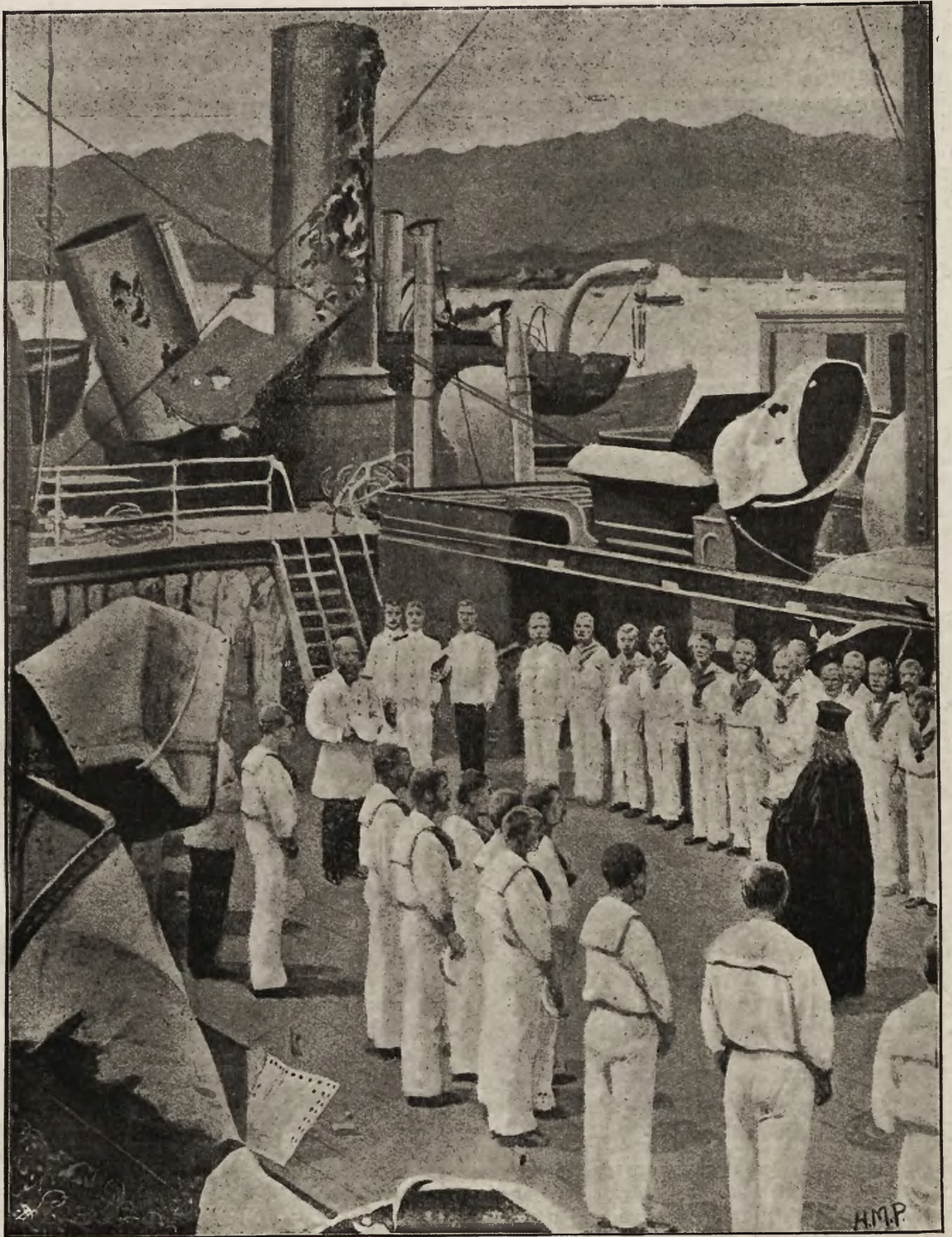
cya ze swoją wysoką oświatą, przemysłem i handlem, ze swoimi olbrzymimi bogactwami i szeroko rozwiniętym w społeczeństwie zmysłem oszczędności, ta Francya, która w przeciągu kilku lat spłaciła Niemcom bez wielkich trudności pięciomiliardową kontrybucję weksłami tych samych Niemców, a w dziesięć lat po wojnie nie czuła już zgoła następstw strasznej klęski, — to chyba nie Rosya, trawiona oddawna wewnętrzną gorączką rewolucyjną, anarchią u góry i u dołu, gdzie cały dotychczasowy ustrój i porządek rzeczy trzeba wpierw radykalnie odmienić, zanim to państwo będzie mogło rozpocząć normalny, spokojny tryb życia, goić rany ekonomiczne, wojną zadane i gromadzić siły do jakiegokolwiek przyszłej kampanii. Tymczasem nawet ta Francya do dziś dnia, choć już minęło 34 lata od zawarcia upokarzającego traktatu frankfurckiego nie wydała w tym czasie Niemcom wojny rewanzowej, ale przeciwnie, od szeregu lat stara się o jak najlepsze stosunki sąsiedzkie ze swym pogromcą. Rosya tedy, aby się opamiętać po tej wojnie, nie tylko przez długie lata nie będzie groźną dla swych sąsiadów europejskich, ale owszem będzie się starała usilnie żyć z nimi w jak najlepszej komitywie.

Pod tym kątem widzenia klęski rosyjskie w Azji są właściwie rękojmią pokoju w Europie.

Inna rzecz w sprawach wielkiej, światowej polityki.

W tym względzie olbrzymie sukcesy wojenne Japonii zaczynają w Europie tu i ówdzie obudzać pewien niepokój, mianowicie co do zmian, podobno już niedalekich, w konfiguracji stosunków międzynarodowych na terenie wschodnio-azyjskim. Niemcy zaczynają się na seryo lękać o posiadanie Kiauczau i całego swojego terytorium w Chinach. Łudzone się do niedawna jeszcze w Berlinie nadzieją rozszerzenia tego terytorium, na koszt Chin oczywiście, a tu tymczasem gazety japońskie piszą już teraz bez ogródki, że Niemcy będą musieli znacznie skrócić 99 letni okres dzierżawy tego portu azyatyckiego. Po zwycięskiej wojnie i zawarciu korzystnego dla się pokoju, Japonia niewątpliwie z większą jeszcze stanowczością i siłą zacznie wypraszać Niemców poza chińskie, względnie azyatyckie wrota. Nie same zresztą Niemcy mają ze wschodniej Rosji nader ważne interesy ekonomiczne i polityczne.

Są tam mniej lub więcej zaangażowane wszystkie potęgi morskie. Kiedy na początku wojny z Japonią urzędowa prasa rosyjska ogłosiła była stanowcze oświadczenie, że ewentualne zawarcie pokoju dokona się wyłącznie pomiędzy Rosją a Japonią, bo Rosya nie ścierpi za nic w świecie, aby ktokolwiek trzeci wtrącał się do tej transakcji,



Z wojny ros-jap.: Załoga zabranego przez Japończyków pancernika „Orel“ odprawia na pokładzie ostatnie nabożeństwo przed opuszczeniem go i obsadzeniem przez Japończyków w Mozampo.



Z wojny ros-jap.: Zabraną przez Japończyków pancernik rosyjski „Orel“ podczas naprawy w porcie Mozampo.

wtedy odparto z Waszyngtonu krótko i węzłowato, że dyplomacya rosyjska ani myśleć o tem nie może! Stany Zjednoczone żądają, iżby w zawarciu pokoju były czynne, a działa amerykańskie postarają się o to, żeby głos ich był usłuchany. Dzisiaj naturalnie Rosya, pobita i upokorzona, nawet z chęcią zgodziłaby się na interwencję innych mocarstw — tem trudniejsza sprawa będzie zapewne ze zwycięską Japonią. Stany Zjednoczone motywują swe uprawnienia do współdziałania przy ewentualnym traktacie pokojowym tem, że są panami zdobytych na Hiszpanii wysp Filipińskich. Kwestya, czy Japończycy nie powiedzą wtedy: *Pardon, Azja jest dla Azyatów!*

Już ten jeden przykład wskazuje, że przyszły pokój rosyjsko-japoński wywoła szereg ciężkich i w następstwa brzemennych problemów politycznych. Dotychczas olbrzymie „państwo środka“ Chiny, były skrytym ideałem wszystkich „strebrów“ kolonialnych w Europie. Te Chiny, stokroć bogatsze nawet od Indji angielskich, uczyniłyby swego posiadacza Krezusem wśród ludów europejskich — a teraz bardzo poważnie na to się zanoszą, że nikt inny, tylko Japonia położy na nich swą rękę. Co to znaczyć będzie, odgadnąć łatwo. Można dzisiaj jeszcze szyderczo się uśmiechać na wzmiankę o „żółtem niebezpieczeństwie“ — zaprzeczć jednak niepodobna, że wielkie zwycięstwa Togów i Kurokich już przesunęły i do ostatka przesuną widownię wielkiej polityki światowej z Europy do Azji.

Streściliśmy w ten sposób mniej więcej wszystkie spodziewane następstwa pogromu Rosji w cieśninie Cuszima. Wszystkie pisma europejskie rozpisują się na ten temat i snują najróżnorodniejsze kombinacje. Wszystkie zgadzają się jednak w tem, że dla Rosji byłoby teraz najwłaściwszem zawrzeć pokój, choćby nawet najbardziej upokarzający, ale przynajmniej pozwalający rządowi wyteńczyć pracę całą w kierunku reform wewnętrznych. Bo jest